

Prof. dr hab. Marek Cetwiński

Instytut Historii UJD w Częstochowie

al. Armii Krajowej 36 a

Recenzja rozprawy doktorskiej Justyny Ewy Białowas

pt. Maciej z Gołańczy herbu Pałuka (ok. 1285- 1368). Biskup włocławski i polityk,
Bydgoszcz 2021.

Tematem rozprawy jest biskup włocławski Maciej z Gołańczy i jest to wybór nader trafny. Bohaterem rozprawy jest bowiem kościelny dostojnik kierujący swoją diecezją w czasach panowania Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Konflikty są, jak wiadomo, czynnikiem źródłotwórczym, co sprawia, że można spodziewać się dość obfitej dokumentacji zarówno w źródłach dyplomatycznych jak i narracyjnych. Postać Macieja z Gołańczy inspirowała też wielu historyków zajmujących się epoką panowania dwóch ostatnich Piastów na polskim tronie. Różnorodność materiału źródłowego, obfitość literatury głoszącej często nader sprzeczne ze sobą rekonstrukcje wydarzeń dają badaczowi okazję do wykazania się wielostronnym opanowaniem warsztatu historycznego.

Pierwszoplanowym zadaniem badacza jest zawsze zebranie kompletnej podstawy źródłowej oraz zapoznanie się z dotychczasowym dorobkiem literatury. Bibliografia zawarta w rozprawie obejmuje 114 wydawnictw źródłowych oraz wykaz materiałów rękopiśmiennych z kilku archiwów (s. 367- 374 wydruku). Literatura przedmiotu obejmuje 409 publikacji rozmaitej objętości i dyskusyjnej nieraz wartości. Lektura rozprawy sugeruje, że Doktorantka rzeczywiście do prac tych sięgnęła. Nie są to, zatem erudycyjne ornamenty. Umiejętności heurystyczne Justyny Ewy Białowas należy więc ocenić pozytywnie. Przynajmniej, jeśli idzie o literaturę bezpośrednio zajmującą się osobą biskupa Macieja oraz wydarzeniami związanymi z epoką. Inaczej jest już ze znajomością prac źródłoznawczych, które wzmocniłyby wyraźny w rozprawie Doktorantki krytyczny stosunek do wielu chybotliwych hipotez zawartych w literaturze. Będzie o tym niżej jeszcze mowa. Teraz zaś przystąpię do oceny konstrukcji przedstawionej rozprawy.

Rozprawa zawiera osiem zasadniczych rozdziałów, wstęp i zakończenie oraz trzy aneksy. Te ostatnie stanowią swego rodzaju kwintesencję rozprawy przedstawiając w zwięzłej formie to, co zdaniem Doktorantki da się ustalić pewnego o życiu i działalności biskupa Macieja. I tak przedstawia Ewa Justyna Białowas pochodzenie i krąg krewniaczy Macieja z Gołańczy (s. 26-54), karierę duchowną poprzedzającą objęcie godności biskupa włocławskiego (s. 55-77), działalność jako zwierzchnika diecezji (s. 78- 105) . Dwa dalsze rozdziały przedstawiają

działalność polityczną Macieja w czasach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (s. 106- 172) . Doktorantka przedstawia następnie działalność gospodarczą biskupa (s. 173-216), wydarzenia po zrzeczeniu się biskupiej godności (s. 217- 230) oraz otoczenie duchowe i świeckie wrocławskiego hierarchy (s. 231- 342). Widać już w przedstawionej konstrukcji chęć wszechstronnego przedstawienia życia i czynów tytułowego bohatera osadzonych na szerokim tle epoki. Konstrukcja rozprawy jest więc logiczna i powinna dać sposobność czytelnego przedstawienia sylwetki Macieja z Gołańczy. Do pewnego stopnia wzorem konstrukcji wydaje się tu rozprawa Jacka Maciejewskiego o poprzedniku Macieja, biskupie Gerwardzie (J. Maciejewski, Działalność kościelna Gerwarda z Ostrowa, biskupa wrocławskiego w latach 1300- 1323, Bydgoszcz 1996). Słusznie, przeto sięgnęła Doktorantka po wypróbowane wzorce.

Problemem zasadniczym, z jakim przyszło się Justynie Ewie Białowąs zmierzyć jest natomiast nadmiar głoszonych przez historyków hipotez. I tak już w otwierających rozprawę rozważaniach genealogicznych musi się Ona odnieść do wielu spornych zagadnień. Pierwszym z nich jest data urodzin bohatera dysertacji. Nie odnotowało jej żadne źródło można ją jednak ustalić w przybliżeniu tak, jak zrobiła to Justyna Ewa Białowąs, śledząc daty obejmowania kolejnych urzędów kościelnych (1308 scholastyka, w 1323 r. biskupa), do których wymagany był prawem kanonicznym określony wiek (s. 26- 27 wydruku). Rozbieżności w literaturze panują też w określeniu daty śmierci biskupa Macieja oraz czasu jego rezygnacji z godności biskupiej. I tu Doktorantka słusznie większą wiarygodność przyznaje nie źródłom narracyjnym, lecz wynikom analizy dyplomów (s. 222- 223 wydruku). Trzeba jednak przyznać, iż śledzenie rozumowania Doktorantki utrudnia Jej specyficzny styl prowadzenia narracji pełen powtórzeń i dygresji gubiący niekiedy w powodzi erudycji wątki bezpośrednio związane z podstawą źródłowa.

Zarys biografii biskupa Macieja dał Jan Długosz zarówno w „Rocznikach” jak iw katalogu biskupów wrocławskich. Długosz pisał już z perspektywy znacznego oddalenia w czasie. Nie brak więc w jego tekstach pewnych rysów zdecydowanie literackich. I tak, twierdzi krakowski kanonik, Maciej urodził się podobno, jako jeden z 12 braci. Natychmiast po urodzinach zostali oni ochrzczeni, po czym 11 z nich zmarło. Przeżył tylko właśnie przyszły biskup. Do tej wiadomości odnosi się Doktorantka z należyty m sceptycyzmem (s. 33 wydruku). Bajeczna ta historia skłoniła Doktorantkę, słusznie, do pewnej nieufności względem przekazów Długosza traktujących o biskupie Macieju. Nie ufa, przeto i dalszej informacji kronikarza, który pisze o częstych skargach, jakie Maciej składał na swego następcę i bratanka Zbiluta. Komentując ten przekaz pisze Justyna Ewa Białowąs : „Nie można niestety wykluczyć, że kronikarza poniosła w tym miejscu fantazja. Należy pamiętać, że zanim Maciej zrezygnował z biskupstwa popierał swego krewnego i walczył o jego awanse w kapitule, zatem jego zachowanie po odejściu z urzędu wydaje się niezrozumiałe” (s. 219 wydruku). Szkoda, że Doktorantka nie zajęła się bliżej analizą przekazu Długosza. Jest to przecież jedna z wersji popularnego w średniowiecznej Europie wątku oznaczonego, jako „Hrabina Aktdorfska” a w systematyce bajek ludowych Juliana Krzyżanowskiego, jako T 765. Dzieci, które przyszły na świat jednorazowo w tak licznej gromadzie dały, według literackiej wizji, początek potężnej niemieckiej dynastii Welfów. Wątek to obecny także w legendzie herbu Kuszaba w przypisywanych Długoszowi „Klejnotach” (w opracowaniu Friedberga, s. 78- 79). „Rocznik

Traski”, jedno ze źródeł Długosza, także zawiera opowieść o pewnej pani w Nakle, która w 1270 roku urodziła na raz 36 chłopców. Piętnastu jednego za drugim, twierdzi „Rocznik”, a pozostałych „po małej godzinie”. Wszyscy po urodzeniu zaraz zmarli (MPH, II, s. 841) . Od „pewnej pani z Nakłą” w roczniku do genealogii rodziny biskupa Macieja droga niezbyt daleka. Godność kasztelana Nakły, jak twierdzi historiografia, sprawował w latach 1292- 1302 przecież Sławnik, ojciec naszego bohatera. Wypada raz jeszcze wyrazić żal, że Justyna Ewa Białowás nie rozwinęła tego należącego do historii kultury wątku bajecznego, który z jakichś przyczyn największy z historyków polskiego średniowiecza związał z osobą biskupa Macieja. Można zastanowić się czy wprowadzenie tego wątku nie wynika z ambiwalentnych uczuć kronikarza w ocenie czynów biskupa Macieja. Dwuznaczny sens legendy jest wszak wyraźny w jej różnych odmianach. Ta „bajeczna”, jak się wyraził Antoni Małecki (Studia heraldyczne, t. II, s. 86 przyp. 2) opowieść, mogłaby stać się też pretekstem do zastanowienia się nad charakterem oraz wiarygodnością (pojmowaną z dzisiejszego punktu widzenia) pisarstwa historycznego Jana Długosza (por. Barbara Kowalska, W poszukiwaniu symboliki Długoszowych Roczników...s. 330-331) . Pewność, iż kanonik krakowski inaczej niż współczesny badacz przeszłości pojmował zadania historyka daje i taki komentarz jakim opatrzył Długosz swój opis bitwy pod Płowcami: „ I ja bym nie opisał obszerniej, gdybym był dokładniej nie poznał jej przebiegu od niektórych jej uczestników, którzy dożyli aż do moich czasów” (Roczniki, księga 9, s. 213) . Przypomnijmy- Długosz urodził się w 1415 roku, Bitwę pod Płowcami stoczono w 1331 roku. Ile, zatem lat podczas takiego kontaktu miałby przyszły dziejopis a ile przywołani weterani płowieckiej wiktarii? Wystarczający to powód, aby z dystansem odnieść się do wiadomości o szczegółach tej batalii. W dysertacji bitwa pod Płowcami i obecność Macieja na polu starcia zajmują sporo miejsca (s.137-149). Doktorantka szeroko przedstawia poglądy historyków zachowując niejednokrotnie, dodajmy, więcej krytycyzmu niż wielu bardziej od niej doświadczonych badaczy.

Justyna Ewa Białowás z dystansem traktuje więc wiadomości Długosza a także odrzuca oskarżenie kronikarza, iż Maciej zawarł z Zakonem „haniebne przymierze” (np. s. 344 wydruku). Swoją krytyczny stosunek do wiarygodności „Annales” buduje mgr Białowás na podstawie lektury Aleksandra Semkowicza (s. 9 wydruku). Szkoda, że nie sięgnęła do rozprawy Józefa Matuszewskiego (Annales seu cronicae Jana Długosza w oczach Aleksandra Semkowicza, Wrocław etc. 1987). Opisując okoliczności zawarcia cytowanego układu z Zakonem przedstawia Doktorantka wyraźną i przy tej okazji lawinę sprzecznych hipotez wysuwanych przez historiografię. Wyraźna jest Jej intencja zredukowania nadmiaru domysłów. Nie znaczy to jednak, aby kierowała się nadmiernym krytycyzmem. I tak przedstawiając powiązania genealogiczne oraz środowisko otaczające biskupa Macieja wyraźnie akceptuje poglądy historyków tzw. toruńskiej szkoły genealogicznej. Ma do tego prawo, szkoda jednak, że niewiele poświęciła uwagi badaczom kwestionującym teoretyczne założenia badań genealogicznych z „teorią rodową” głównie. Wskazane byłoby tu ustosunkowanie się zwłaszcza do tez Jana Adamusa (Polska teoria rodowa, Łódź 1958).

Biskupa Macieja określa się dodatkowo nazwą przypisanego mu herbu i rodu. Według Długosza to herb Topór a według literatury Maciej był przedstawicielem rodu Pałuków. Charakterystyczne jednak jest to, że określeń tych nie stosują źródła współczesne samemu

Maciejowi. I tak znany z datowanych na XV wiek kopii „Kalendarz władysławowski” ma samo tylko imię Macieja. Zna ten zabytek przydomek Pałuka, ale odnosi go wyłącznie do poznańskiego biskupa Wojciecha. Sam ten przydomek może oznaczać albo pochodzenie z ziemi pałuckiej, albo przezwisko odnoszące się do „przykrycia wozu rozpiętego na kabłąkach” (Józef Szymański, Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego, Warszawa 1991, s.217) . Kronika Janka z Czarnkowa bratanka i następcę Macieja na kujawskim biskupstwie określa wprawdzie jako „de cognatione Palucensis” ale nie znaczy to jeszcze aby sam Maciej też przydomka tego używał. Warto też pamiętać, iż kronikę Janka z Czarnkowa znamy nie z autografu, lecz z XV-wiecznych kopii, zatem już z czasów, kiedy powszechną praktyką stało się dopisywanie nazw herbowych postaciom z czasów dawniejszych. Nazwy rodów pojawiają się w źródłach dopiero od drugiej połowy XIV wieku. Stosowanie ich dla osób żyjących wcześniej, w tym także dla bohatera dysertacji, to tylko przyjęty w literaturze zwyczaj, może nawet anachronizm. W przypadku biskupa Macieja hipotezę o jego przynależności do kręgu Toporów (Pałuków) wzmacnia jednak fakt użycia przez niego wizerunku topora (siekiery) na pieczęciach (s. 50-51 wydruku).

Zwyczaj przydzielania poszczególnych postaci do konkretnych rodów heraldycznych prowadzi jednak do wielu sprzecznych propozycji identyfikacyjnych. Przykładem służy choćby taki zapis z dysertacji (s. 287 wydruku) w biogramie Teodoryka z Garnka: „zapewne Grzymalina; herbu Poraj”. Hipotetyczne w dużej mierze bywają w literaturze także inne szczegóły biografii oraz identyfikacji imienników. Przykładem służy np. biogram Boguchwała z Kowala (s. 239), który według jednej hipotezy miał pochodzić „z Kowala nad Nidą w ziemi sandomierskiej”. Małopolanin ten był natomiast, zdaniem Jana Pakulskiego, Wielkopolaninem z Łekna. Dlaczego nie rozważono(?) w literaturze pochodzenia Boguchwała z kujawskiego Kowala?

Poświęcenie osobnego rozdziału składom kapituły wrocławskiej i kruszwickiej (z inspiracji podobnym rozwiązaniem w monografii Jacka Maciejewskiego) jest niewątpliwie decyzją trafną. Pozwala przyjrzeć się kręgowi współpracowników biskupa Macieja. Szkoda jednak, że w wielu przypadkach Doktorantka odwołuje się w przypisach do samej tylko literatury, pomija natomiast podstawę źródłową. Jest tak, np. w przypadkach Sędziwoja z Szubina (s. 269-276) i Świętosława z Szubina (s. 284-286) gdzie zabrakło wskazania źródeł poświadczających ich przejście ze stanu duchownego do świeckiego. W biogramie Sędziwoja bardziej wskazane byłoby też odwołanie się do „Kroniki” Janka z Czarnkowa niż do wtórnego w tym przypadku przekazu Jana Długosza (s.274 przyp. 2617).

Znacznie mniej problemów badawczych rodzą te rozdziały rozprawy, które oparte są na źródłach dyplomatycznych. Justyna Ewa Białowąs sięga tu także do źródeł rękopiśmiennych. Poprawia też niekiedy błędne daty przypisane przez wydawców wystawianym dokumentom (s. 366 wydruku). Wiele miejsca w rozważaniach Doktorantki nad działalnością gospodarzów Macieja z Gołańczy zajmują dokumenty lokacyjne. Warto analizę uzupełnić wnioskami płynącymi z lektury monografii Stanisława Kurasia (Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV- XV wieku, Wrocław etc. 1971). Sumienne zestawienia dokumentów pozwoliły Doktorantce uporządkować wiadomości dotyczące działalności gospodarczej,

zarządzania diecezją a wreszcie sporządzić zarówno kalendarium życia jak także itinerarium biskupa Macieja (por. zwłaszcza Aneks II i III, s. 351 nn wydruku).

Zmierzając do podsumowania chciałbym znów podkreślić nie tylko trafny wybór tematu, ale też odwagę w krytycznym podejściu do wielu hipotez i domysłów formułowanych przez kilka już pokoleń badaczy. Krytycyzm ten wprawdzie nie zawsze jest konsekwentny, ale nie powinno to przysłonić faktu, iż Justyna Ewa Białowas w znacznym stopniu uporządkowała ten chaos sprzecznych hipotez a tym samym przedstawiła rzeczywistą rolę Macieja z Gołańczy w burzliwych dziejach Kujaw XIV stulecia. Stwierdzam przeto, że pisana pod kierunkiem dr. hab. Dariusza Karczewskiego, prof. UKW w Bydgoszczy, rozprawa Justyny Ewy Białowas pt. „Maciej z Gołańczy herbu Pałuka (ok. 1285- 1368) . Biskup włocławski i polityk” spełnia wymagania stawiane przez ustawę o stopniach i tytule naukowym oraz wnoszę o dopuszczenie Justyny Ewy Białowas do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wrocław, 4. 02. 2021 r.

Prof. dr hab. Marek Cetwiński